Nr. 9. Kraków, 28. lutego 1909 r. Rok VII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

PROJEKT RZĄDOWY

ubezpieczenia ogólnego.

(Ciąg dalszy).

Powiedzieliśmy już, że samodzielny pracownik a więc rolnik, rękodzielnik, rzemieślnik, kupiec, ma płacić na ubezpieczenie swej własnej osoby miesięcznie 50 hal. lub 1 K według tego, czy dochód jego jest niższy czy wyższy od 480 kor. rocznie.

Wspomnieliśmy też już, ale w tem miejscu jeszcze raz wyraźnie podnosimy, iż za dziecko płaci się zawsze tylko 12 hal. tygodniowo — nigdy więcej ani mniej.

Aby sobie każdy wyrobił pojęcie o ciężarach, które na niego projekt ustawy o powszechnem ubezpieczeniu chce nałożyć, musimy teraz przedstawić, ile się płaci za służącego, ucznia, terminatora itp.

Ustawa te wszystkie zależne tj. u kogoś za wynagrodzeniem pracujące osoby, dzieli na sześć klas, według płacy, nakłada na nich większe lub mniejsze opłaty. Naturalnie stosownie do opłat zapewnia mu większe lub mniejsze korzyści.

Podajemy te klasy razem z sumami, jakie

w nich od ubezpieczenia trzeba płacić w następującem zestawieniu:

Klasa	Przeciętny dzienny dochód z pracy od	Przeciętny dzienny dochód z pracy do	Wysokość ubezpieczenia na tydzień	Z tego płaci robotnik	Z tego płaci pracodawca
I.	—	80 hal.	12 hal.	6 hal.	6 hal.
II.	80 hal.	1·60 kor.	24 hal.	12 hal.	12 hal.
III.	1·60 kor.	2·40 kor.	36 hal.	18 hal.	18 hal.
IV.	2·40 kor.	4 kor.	48 hal.	24 hal.	24 hal.
V.	4 kor.	6 kor.	60 hal.	30 hal.	30 hal.
VI.	6 kor.	w górę	72 hal.	36 hal.	36 hal.

Z tego zestawienia nie trudno sobie obliczyć, ile za służącego, czeladnika lub pomocnika płacić wypadnie i jakie stąd wynikną ciężary. — Nadmienić tylko wypada, że do uiszczenia całej tygodniowej wkładki obowiązany jest sam służbodawca, a jemu służy prawo strącania sobie z płacy robotnika połowy tej wkładki. Ważnem jest także to, że o wysokości tej tygodniowej wkładki decyduje nie sama tylko płaca w gotówce, ale za podstawę obliczenia jej ma się brać wszystko, co robotnik za swą pracę dostaje, a więc do płacy w gotówce wliczy się także to, co on dostaje w naturze. Ponieważ obliczenia takie mogłyby w praktyce napotkać na trudności, więc projekt postanawia, że te świadczenia w naturze będzie oceniać z góry Namiestnictwo po wysłuchaniu mężów zaufania, wybranych ze stanu służbodawców na pojedyncze powiaty. Przypuszczać więc można, że oszacowania te wypadłyby dla służbodawców wcale nie najgorzej.

Na tem kończy się mniej więcej wszystko, co w projekcie jest dla klas pracujących samodzielnie najwięcej ciekawego. Szczegółowe przepisy o organizacyi kas ubezpieczeń, o sposobie ściągania wkładek, wypłacania rent, wyboru zarządów, mianowania urzędników itp. są na razie mniejszego znaczenia. Ciekawymi mogą one stać się dopiero w chwili, gdyby ustawa weszła w życie a natenczas nie omieszkalibyśmy i o tem szczegółowo naszych czytelników objaśnić. Można też śmiało tutaj pominąć to wszystko, co interesuje głównie robotników przemysłowych — a już stanowczo pominąć należało różne wyjątkowe postanowienia, które ogólny zarys zasad projektu tylko zaciemnićby musiały.

Pozostaje nam zatem tylko parę ogólnych uwag, każdej bowiem rzeczy, aby ją dobrze poznać, należy się przyjrzeć nietylko z bliska, ale także z pewnej odległości. Taka odległość daje bowiem najlepszy ogólny obraz rzeczy, który znowu potrzebny jest do wydania o niej rozsądnego sądu.

Przedstawiono całą tę sprawę ogólnego ubezpieczenia jako nowe ciężary dla ludu, jako rodzaj nowego podatku. Pisano głównie o tem, co to kosztować będzie, milczano albo tylko pobieżnie wspominano o tem, jakie z tego ciężaru wynikną korzyści. Nie silono się bynajmniej na porównanie ciężaru z korzyścią, przesadzano pod wielu względami, aby te ciężary przedstawić w jak najgorszem świetle. Ale trzeba raz przecie zwrócić uwagę ludzi na to, że przedewszystkiem ubezpieczenie nie jestto taki ciężar jak nowy podatek, który się płaci prawie na stracone, a przynajmniej bez żadnej pewności, na co on będzie potem obrócony. Czyż komukolwiek, co się ubezpiecza od ognia przyszło kiedy na myśl nazwać to podatkiem? Prawda, czyni on to dzisiaj dobrowolnie, nikt go do tego nie zmusza. Ale było przecież ogólne i słuszne dążenie do wprowadzenia ogólnego, przymusowego ubezpieczenia od ognia.

Korzyści byłyby z tego niewątpliwe i lud to zrozumiał. Przybyłby przymus, ale czy dlatego ubezpieczenie przestałoby być instytucyą samopomocy, bardzo użyteczną, a stałoby się już tylko podatkiem? Z pewnością nie. A więc i tutaj przymus nie daje rzeczy charakteru podatku, lecz ma na celu te same korzyści, co przymus n. p. przy krajowem, przymusowem ubezpieczeniu od ognia.

Ale dajmy na to, że jest to podatek. W takim razie jest to jedyny podatek, którego ludność pracująca, ludność biedniejsza bać się nie powinna. Podatek ten bowiem — i to nie dość jest sto razy podkreślić — ma być płacony przez wszystkich, a obrócony tylko na korzyść biedniejszych. Płacić musiałby go najbogatszy pan, od swojej służby, fabrykant od swych robotników, a nie dostałby z niego centa nikt, co ma dochodu rocznego ponad 2400 kor. Wykluczonem też jest z góry, aby jeden grosz z tego podatku zabrać mogło państwo na jakiekolwiek inne cele, jak na te, dla których się składa, t. j. na chorych, niezdolnych do pracy i uboższych starców. Pomyślcie biedni ludzie, czy kiedykolwiek na tej biednej ziemi był taki podatek, czy w jakimkolwiek znanym wam podatku, w jakimkolwiek znanym wam ciężarze na cele ogólne, państwowe, rządowe, wyraziła się tak zasada chrześcijańskiej miłości bliźniego, chrześciańskiej równości wszystkich ludzi, chrześcijańskiego obowiązku wspierania biedniejszych? Wszystkie inne podatki płacicie chętnie, bez szemrania, choć idą na wojsko i na różne, obce wam najzupełniej cele. — Będziecie musieli zgodzić się jeszcze na różne nowe tego samego rodzaju podatki, i nie znajdą się wtedy może tacy waryaci, coby przyszli was burzyć przeciw tym podatkom, jeżli się one koniecznymi okażą. — Ale dziś, kiedy chodzi o podatek, który się ma składać tylko na was i tylko dla was, znalazło się tylu opiekunów, którzy krzyczą: „broń Boże, tylko się na to nie

zgódźcie“! Gdyby to krzyczał rząd, zrozumiałbym dobrze — bo ten podatek, to dla niego ciężar, bo to zamknięcie mu do pewnego stopnia drogi do waszej kieszeni. Jakże będzie mógł żądać od was nowego podatku na wojsko, kiedy podatek na wasze ubezpieczenie zabierze to, co jeszcze było do zabrania. Mógłby więc rząd was tutaj niby bronić, ażeby potem te korony i te halerze na co inne wziąć od was. Ale bronią was przed tem wasi przyjaciele! I ja niewątpię, że czynią to w całkiem dobrej myśli. — Ale czynią bardzo nierozważnie! Pierwszy podatek, przeznaczony na to, aby kosztem bogatszych dać pomoc uboższym, zasługuje na to, aby się nad nim dokładnie, długo zastanawiać, aby jego najwyższy cel uznać, aby dobrodziejstwa, które ma dać, uszanować, choćby w szczegółach były i grube usterki i ciężkie nawet niedokładności. Nikt nie żąda od was, abyście się nie targowali. — Nic naturalniejszego nad to, że człowiek mający czynić wydatek, choćby w najpożyteczniejszym celu, stara się, aby ten wydatek był ile możności najmniejszy, aby to, co się zań ma dostać, miało jak najwyższą wartość. Ale dlatego tylko, że coś ma za sobą pociągnąć wydatek, z góry to odrzucać, to się sprzeciwia najprostszym zasadom ludzkiego rozumu. Rozsądny człowiek zawsze wprzód rozważy, czy rzecz warta samego wydatku, bo są wydatki przecie, które zysk przynoszą. A w tej sprawie powiedziano wam tylko o wydatku, nie dano porównać go z zyskiem, jaki on przyniesie. — Postąpiono z wami tak, jakby postąpiono z człowiekiem, któremu odradzano kupić sobie ubranie na zimę, bo to pieniądze kosztuje, albo, jakby postąpił agent, który odradzał kupna gruntu, mającego się sprzedać ze zyskiem! Bo tu jest korzyść całkiem niewątpliwa. Jest ona choćby w tej zasadzie, że odtąd ma bogatszy przyczyniać się do zabezpieczenia przyszłości biedniejszemu. Jest ona dalej, całkiem namacalna, w tych stu blisko milionach, które rząd z ogólnych pieniędzy podatkowych dopłacał będzie później tylko dla biedniejszych.

Ale prawda, mówią wam, że oprócz tego, co będziecie płacić wprost na ubezpieczenie, musicie płacić także na zebranie i tych milionów. To prawda, ale tylko bardzo mała prawda. Jest jednym z największych fałszów, kiedy człowiek małozamożny krzyczy wielkim głosem, iż podatki wszystkie na „panów“, na wojsko, to on tylko płaci. Podatki płaci każdy, co na świecie żyje, choćby się zdawało, że ich zupełnie nie płaci. — Prawie w każdym najdrobniejszym wydatku płaci się podatek, tak zwany pośredni. Otóż jasnem jest, że najwięcej podatku tą drogą płaci ten, co najwięcej wydaje pieniędzy. Oprócz wieśniaka, rzemieślnika, płacą podatki ogromne fabrykanci, przemysłowcy, kupcy, wielcy właściele majątków, nawet urzędnicy. I ci wszyscy znowu muszą się składać na te sto milionów, które mają iść na zabezpieczenie przyszłości biedaków. I to, co oni na te sto milionów złożą, to znowu nic innego, jak pomoc dana tym braciom uboższym.

To by było jedno.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Józef Ptaś.

Pogłoski o wojnie.

Znajdujemy się w przededniu wojny. Sprawa się waży. Ogół oczekuje lada chwila wypowiedzenia Serbii wojny przez Austryę. Wtajemniczeni twierdzą, że dotychczasowe „pogotowie wojenne“ Austryi na granicy Serbii kosztowało

sześćset milionów koron,

i że Austrya nie może stać tak ciągle z bronią u nogi i znosić cierpliwie wszelkie urągowiska małego sąsiada.

Wobec ciągłych gróźb ze strony Serbii Austrya długi czas zachowała się spokojnie. Obecnie i ona zaczęła grozić, że jeśli Serbia nie odeśle rezerw do domu i nie zniży liczby wojska do zwyczajnej cyfry, to Austrya będzie zmuszoną wypowiedzieć

Serbii wojnę.

Takie oświadczenie rządu austryackiego wywołało w całym świecie popłoch. Rządy: francuski, angielski, niemiecki postanowiły jeszcze raz zwrócić się do Serbii z przestrogą, że w razie wybuchu wojny wszyscy się od niej usuną. Jedna tylko Rosya oświadczyła, że jeśli Serbia wypowie pierwsza wojnę, to rząd rosyjski nie pomoże jej, ale jeśli wojnę wypowie Austrya, to wtedy

Rosya połączy się z Serbią.

Takie stanowisko Rosyi wywołało w całym świecie zdumienie, bo wypowiedzenie wojny między Rosyą i Austryą byłoby początkiem

wojny światowej.

Wiadomo bowiem, że między państwem austryackiem a pruskiem istnieje przymierze, które wyraźnie powiada, że gdyby Austrya walczyła z Rosyą,

wojska pruskie

mają poprzeć swoich sprzymierzeców.

W takiej groźnej chwili pracują dyplomaci świata całego, radzą wysłannicy różnych rządów, jakby utrzymać pokój. Czy im się uda? — Nie wiadomo. To tylko pewne, że

Rosya gromadzi swoje wojska

nad granicą galicyjską, że Serbia na gwałt się zbroi.

Zbroi się i Austrya. W Bośni jest już mnóstwo wojska a w tej chwili, gdy te słowa piszemy obiega po Krakowie pogłoska, że właśnie za-

rządzono mobilizacyę pułku 10. Wiemy zaś, że parę dni temu, poszedł do Bośni

pułk 80 ze Stanisławowa.

Dni najbliższe przyniosą nam już wyjaśnienie i rozstrzygnięcie całego sporu.

Czy będzie wojna? Czy pokój? Tego, zdaje się, nikt w tej chwili odgadnąć nie jest wstanie.

Wypowiedzenie wojny.

Od dawna zapowiadany i przygotowywany atak na prezesa Koła polskiego, wszechpolaka Stanisława Głąbińskiego zaczyna przybierać wyraźne formy. Widocznie spółka konserwatywno-miejsko-demokratyczno-centrowo-ludowcowa już się porozumiała i ułożyła plan cały działania — i rozdziału między siebie godności prezesa Koła i ministra dla Galicyi.

Już od dłuższego czasu chodziły głuche wieści, że ta nowa spółka targuje się, że każdy odłam chciałby mieć swego już to ministrem już to prezesem Koła. Spólników jest 4, miejsc do obsadzenia jest 2. W końcu znaleziono doskonałe wyjście: ministrem ma — według tych cichych wieści — zostać Władysław Dulęba, prezesem poseł Włodzimierz Kozłowski, obecnie prezes „Centrum“, a dawniej koserwatysta podolski. Obu każdy ze wspólników może uważać niemal za swojego — zwłaszcza p. Dulębę, choć niedawno jeszcze ludowcy zapowiadali, że „dopóki mandat poselski Dulęby, wydarty nadużyciami ludowcowi Hozerowi, nie zostanie unieważniony“ oni nie mogą zasiadać z nim w Kole polskiem. Tak samo — jak pamiętamy — było i z mandatem posła Kozłowskiego. Dziś obaj ci posłowie pogodzili się z ludowcami i — jakby na złość losowi i „starym“ ludowcom, mają zostać największymi dygnitarzami we Wiedniu.

Że tak jest, wskazuje uchwała Wydziału Rady naczelnej ludowców z ubiegłej środy, którą jako znamienną dla całej ich polityki dosłownie podajemy:

„Co do stanowiska wobec obecnego przesilenia w ministerstwie Galicyi postanowiono dołożyć wszelkich starań, aby prezesura Koła polskiego i ministerstwo galicyjskie spoczywały w rękach szczerze demokratycznych (czyli Dulęby — przyp. redakcyi) lub ludzi mających zrozumienie interesów ekonomicznych ludu (czyli Kozłowskiego — przyp. red.). Ze względu na obsadzenie ministerstwa skarbu p. Bilińskim, niedopuszczalne jest dalsze obsadzanie kierowniczych stanowisk osobami, stojącemi w sferze wpływów wszechpolskich“.

„Gazeta powszechna“ organ p. Stapińskiego wyjaśnia cokolwiek słowa powyższe i tak między innymi wyjaśnia nielicznym swoim czytelnikom swoją politykę:

„Stronnictwo przyłącza się w zupełności do wypowiedzenia zaufania Abrahamowiczowi, przy spodziewanych zaś z tego powodu zmianach powinno żądać przedewszystkiem zasadniczo, aby ze względu na jednolitość i liczebną siłą parlamentarnego klubu ludowców prezesura Koła polskiego jemu się dostała. Przy żądaniu tem jednak obecnie ludowcy koniecznie nieobstają — choć mieliby wszystkie dane po temu — starać się natomiast będą usilnie“ o... utrącenie p. Głąbińskiego i Abrahamowicza.

„Ta część rezolucyi pozwala na porozumienie się przedewszystkiem z demokratami krakowskimi (miejskimi)“.

Ta uchwała Rady naczelnej ludowców potwierdza więc w całości to: cośmy wyżej pisali o nowym sojuszu i kandydatach na godności.

Mamy więc zapowiedź ataku na wszechpolaków i prezesa Głąbińskiego.

Zapytujemy o powód...

Czy jest jaki?

Jest... i to bardzo wielki: dr. Stanisław Głąbiński jest wszechpolakiem... Wina to w oczach nowej spółki politycznej wielka, nie do darowania.

Czy jest jaki inny powód?

Dotąd żadnego nie podniesiono. Oczywiście chcąc utrącić wszechpolaka, wysuwają różne pozory, kują zarzuty często, wprost śmieszne — ale żadnego z nich nie uzasadniają ani nie popierają żadnym dowodem... Na dnie wszystkiego siedzi zawsze: Głąbiński jest wszechpolakiem, więc go utrącić trzeba, choćby jego rządy były najlepsze i najwydatniejsze.

Z góry jednak zaznaczamy, że nie wszyscy członkowie konserwatystów, centrowców, demokratów miejskich i ludowców idą zgodnie przeciw Głąbińskiemu. I wśród nich są posłowie, którzy oburzają się na te intrygi, którzy zapewniają o głębokiem zaufaniu, jakie mają dla prezesa Głąbińskiego. Ale ci przeważnie skuleni milczą, bo by ich inni członkowie ich własnych stronnictw okrzyczeli zdrajcami i... wszechpolakami...

Czy spółka ta zwycięży?... Zobaczymy.

Odpowiedzialność za sprzedane bydlę.

Swego czasu ogłosiłem w „Ojczyźnie“ szereg pytań w sprawie nadużyć handlarzy, którzy po kilku miesiącach zwracają gospodarzowi kupione bydlę pod pozorem, że ono już od dawna jest chore, i wymuszają sądownie zwrot pieniędzy oraz zapłatę kosztów na hodowcach. Przez zebranie wielu takich krzywdzących wypadków chciałem dojść do dokładnego rozeznania, gdzie należy szukać winy, czy w ustawie cywilnej, czy w ustawie weterynarskiej, czy też w niewłaściwem wykonywaniu ustawy przez sędziów i weterynarzy. Muszę ze smutkiem odpowiedzieć, że na te

pytania dostałem bardzo mało odpowiedzi. Widocznie ta sprawa nie interesuje włościan, skoro o niej pisać nie chcą. Możnaby tak myśleć, a nawet możnaby przypuścić, że skargi na tę praktykę sądowo-weterynarską są zmyślone.

Tymczasem 19 lutego na wiecu w Jarosławiu wystąpili znowu mowcy włościańscy z wielkimi żalami na te praktyki i na szkodę, jaką przez nie ponoszą, a z tego wynika, że jest to przecież wielka bolączka chłopska. Tylko nie wystarczy żalić się na nią po wiecach, lecz przyczynić się do wyszukania, gdzie tkwi zródło złego, a potem przez posłów swoich żądać naprawy.

W ogóle powiem: nam demokratom narodowym nie przystoi po babsku płakać, tylko po męsku zabrać się do naprawiania złego, do plewienia chwastów. Zostawmy agitatorom, którzy lud bałamucą, wyrzekanie na krzywdy chłopskie, ale sami pracujmy wspólnie nad tem, żeby krzywdy usuwać. Inni niech się skarżą, my pracujmy, a w tem będzie największa różnica między nami, którzy pragniemy dobra powszechnego, a bałamutami, którzy łowią lud przedstawianiem krzywd, a złowiwszy, na karkach ludu chcą się wspiąć w górę. Postępowanie męskie i prawe jest jedynie godne wszechpolaka.

Ale i z tego materyału, jaki mi zacni gospodarze przysłali, próbowałem zrobić użytek. Mianowicie rząd wniósł projekt nowej ustawy weterynarskiej. Projekt ten, jak wszystkie projekty rządowe, nie jest doskonały, ale zawsze jest lepszy od ustawy dzisiejszej. Rozumie się, że mając tylko za zadanie tępienie chorób bydlęcych, bez zbytecznego uciskania hodowców, projekt ten nie miesza się zupełnie do ustawy cywilnej, która pozwala nabywcy bydlęcia chorego dochodzić sądownie swoich pieniędzy. Odpowiedzialność za sprzedaną sztukę zostawałaby dalej niezmieniona, chociażby nawet ten projekt został uchwalony.

Koło polskie zarządziło dyskusyę nad tym rządowym projektem, ażeby członkowie komisyi weterynarskiej poznali wszystkie życzenia ludu, podane przez posłów, a nadto, ażeby przy żądaniu poprawek mogli się na komisyi powołać, że całe Koło życzy sobie tych zmian i poprawek.

Nie przedstawiam projektu ustawy, więc nie będę opowiadał całej dyskusyi w Kole, a zatem opuszczę także bardzo rozumne uwagi o wielu paragrafach, czynione przez innych kolegów. Uważam tylko za swój obowiązek zdać sprawę z użytku, jaki zrobiłem z przysłanych mi materyałów, ażeby ci zacni gospodarze, którzy zadali sobie trud i na moje pytania w tej sprawie odpowiedzieli, nie myśleli, że ich pisanie i trud poszły całkiem na marne.

Na podstawie tych materyałów zażądałem uzupełnienia projektu ustawy weterynarskiej tak, żeby nad orzeczeniami weterynarzy rozciągnąć kontrolę, aby odtąd weterynarz bez żadnych dowodów nie mógł pisać, iż bydlę, o które toczy się proces, było chore już w tej chwili, kiedy gospodarz je sprzedawał. Niech na to pokaże dowody, które w razie procesu wyższe władze weterynarskie zbadają i skontrolują.

Przy weterynarskiej ustawie nie można było więcej włożyć, bo co więcej, to już do niej nie należy. Koło polskie upełnomocniło swoich członków komisyi weterynarskiej do żądania takiej poprawki w projekcie ustawy.

Przy tej sposobności zwróciłem na podstawie tych samych materyałów uwagę na braki w ustawie cywilnej. Upoważniono więc posłów: Dra Golda, jako znawcę weterynaryi i radcę Ptasia, jako doświadczonego sędziego, żeby razem przepatrzyli te paragrafy ustawy cywilnej, które pozwalają nabywcy na dochodzenie swoich praw do zwrotu pieniędzy od hodowcy w razie, jeżeli bydlę było chore i ażeby na spółkę opracowali poprawkę ustawy, o jaką potem starać się ma Koło polskie. Szczupły materyał, jaki miałem, nie zawierał nic ważnego dla tych dwóch panów, dlatego im go nie dałem.

Taki użytek zrobiłem z tego, co mi przychylni gospodarze przysłali.

Posiedzenie Koła w sprawie ustawy weterynarskiej odbyło się dzień czy dwa przed zamknięciem Rady państwa. Ponieważ wskutek zamknięcia wszystkie wnioski, projekty ustaw i t. p., które nie zostały przez całą Izbę poselską uchwalone, odpadają tak, jakby ich nigdy nie było, więc i projekt ustawy weterynarskiej dzisiaj nie istnieje. Nie istnieje także i komisya weterynarska, bo wogóle wszystko musi się zacząć na nowo, od początku, tak jakby to było dopiero co po wyborach. Rozumie się, że przepadła także praca posła Kozłowskiego, który tę ustawę przerobił i referował na Kole.

Trzeba więc będzie po nowem zwołaniu Izby zaczynać wszystko od początku. Trzeba się będzie starać, żeby rząd albo opracował nowy projekt ustawy weterynarskiej, albo też na nowo przedłożył ten sam projekt, który wskutek zamknięcia Izby przepadł.

Zatem nie należy się spodziewać, żeby zmiana na lepsze odbyła się tak rychło. Będzie jeszcze długo wszystko po staremu i dlatego potrzeba, żeby gospodarze przypomnieli sobie te moje dawniejsze pytania i żeby mi przysyłali opisanie nowych nadużyć, które w swoim czasie i w należyty sposób spożytkuję. A tymczasem, póki dawne urządzenia obowiązują, jest tylko jedna rada, żeby się ustrzedz przed zdzierstwem lub podejściem przy sprzedaży bydła. Należy na targowicy wobec dwóch świadków zażądać od kupującego, żeby oświadczył, iż się wyrzeka prawa dochodzenia swoich pieniędzy, wrazie gdyby się później okazało, że bydlę jest chore. Inaczej nie sprzedać. W ten sposób uniknie się późniejszego cho-

dzenia po sądach, zwrotu pieniędzy i płacenia kosztów. Bo zdarzają się wypadki, że drugi lub trzeci nabywca w czasie, kiedy bydło jest tanie, zwraca wyniszczoną sztukę i żąda zwrotu całej sumy, jaką zapłacono za bydlę wychowałe i wtenczas, kiedy cena była wysoka.

Ale zdarza się także, że ktoś przez brak dozoru zabił po prostu bydlę, a potem każe w niem wyszukać jakąś chorobę i pieniądze odbiera, a nie zwraca nic, może nawet i skóry. A może się zdarzyć, że gospodarz sprzedał dajmy na to za 140 kor. sztukę, handlarz zarobił i dostał 200 kor. a nowonabywca sprzedał jeszcze raz i także zarobił i dostał dajmy na to 250 kor. to wtenczas gdy ostatni nabywca zacznie się procesować z pierwszym hodowcą, ten chodowca zwrócić musi nie 140 kor. to jest tyle, ile rzeczywiście wziął, ale 250 kor. to jest tyle, ile ostatni nabywca zapłacił.

Jest to więc straszna ruina dla gospodarza i dlatego każdy powinien się przed nią zabezpieczyć, w ten sposób, że od nabywcy otrzyma przy świadkach zrzeczenie się wszelkich pretensyi.

Powie na to niejeden, że gdyby na targu żądał takiego oświadczenia ze strony kupującego to też kupujący zląkłby się, że bydlę musi być chore i nie chciałby zapłacić całej wartości. Na to odpowiem, że lepiej przez takie targowanie się opuścić z kilka koron a masz spokojną głowę na zawsze, niż narażać się na straty, na koszta, na proces w porze, kiedy człowiekowi trudno oderwać się od roli.

A zresztą nie zawsze i tracić potrzeba. Gdy bydlę u wejścia na targowicę zostało przez weterynarza uznane za zdrowe, nie każdy kupujący zastraszy się takim warunkiem przy sprzedaży. Chyba jakiś spekulant, który zamierza oszukać gospodarza i nie chce zamykać przed sobą furtki do oszustwa. Porządny nabywca zrozumie, gdy mu sprzedający wyjaśni, dla czego kładzie taki warunek. Gdyby zaś wszyscy gospodarze chcieli się trzymać tego sposobu i wszyscy postanowili sobie bydlęcia nie sprzedać, póki kupujący nie zrzecze się wszystkich pretensyi, toby i handlarze wtenczas nie obniżali cen i przyjmowali nałożony warunek.

Na teraz, zanim ustawy nie będzie można odpowiednio pozmieniać, zostaje tylko ta jedna rada. *Jan Zamorski.*

Pytania.

1) Gmina, powiat polityczny, powiat sądowy i ostatnia poczta.

2) Imię i nazwisko gospodarza, który musiał sprzedane bydło po pewnym czasie przyjąć i zwrócić cenę kupna.

3) Co sprzedał, krowę czy konia, kiedy, gdzie i komu?

4) Jak bydlę w czasie sprzedaży wyglądało? czy średnio, czy licho?

5) Nazwisko tego, który kupił i jak długo to bydlę trzymał? Jeżeli można prawdziwie oznaczyć, to podać, jak się z bydlęciem obchodził, czy je należycie pielęgnował, czy mu kazał nadmiernie pracować?

6) Jeżeli sprzedaż odbywała się na jarmarku, podać gdzie się jarmark odbywał, czy było oglądane przez weterynarza przy wprowadzeniu na targowicę, czy weterynarz uznał je za zdrowe i jak się weterynarz nazywał, skąd był?

7) Czy nowonabywca sprzedał bydlę komuś trzeciemu, a jeżeli tak, to komu (imię i nazwisko) i skąd ten nowy nabywca był?

8) Kiedy nabywca drugi lub trzeci zażądał zwrotu pieniędzy i przyjęcia bydlęcia napowrót.

9) Jeżeli sprawa oparła się o sąd, podać siedzibę sądu, nazwisko sędziego i nazwisko weterynarza, który sędziemu podał rozpoznanie choroby.

10) Jaką chorobę rozpoznał weterynarz u tego bydlęcia.

11) Podać orzeczenie sędziego czyli wyrok i to najlepiej odpisać dosłownie, albo przysłać w oryginale.

12) Czy sędzia prócz zwrotu ceny kupna (podać jej wysokość) przyznał oskarżycielowi jeszcze jakie koszta? Czy przyznał mu odszkodowanie za to, że przez kilka miesięcy utrzymywał chorą sztukę, jak wielkie to odszkodowanie?

13) Czy gospodarz robi rekurs? A jeżeli tak, to znowu podać z sądu drugiego wszystkie potrzebne szczegóły, tak jak wyżej pod pytaniami 9, 10, 11, i 12.

14) Suma wszystkich kosztów, jakie gospodarz musiał zapłacić i wogóle cała strata.

15) Co się dalej z tym bydlęciem stało? Czy po odebraniu go przez gospodarza, żyło dłużej, jak długo, czy się poprawiło, czy padło? Jeżeli padło, to jak długo po procesie i na jaką chorobę padło?

16) Jeżeli żyje jeszcze, jak wygląda?

17) Jeżeli w pewnym czasie po odebraniu go przez gospodarza poprawiło się i żyje, podać świadków, którzy twierdzą, że bydle ma się dobrze i jest zdrowe.

Ponieważ także praktyki dają się we znaki i dworom, proszę wszystkich Czytelników „Ojczyzny“. dać ten numer gazetki do dworu, ażeby i stamtąd takie wypadki dla mojej wiadomości spisano.

Upraszam o pośpiech i sumienne, zgodne z prawdą opisane wypadków, bo tylko prawda przyczynić się może do usunięcia złego. A więc nie pisać nic o wypadkach, gdzie bydlę zwrócone było rzeczywiście ciężko chore.

Adres mój: Tarnopol ul. Piotra Skargi Nr. 16.

Jan Zamorski.
poseł do Rady Państwa.

Podajemy tu jeszcze raz pytania p. posła Zamorskiego, choć były już drukowane w 51 numerze „Ojczyzny“ z zeszłego roku. Od tego czasu bowiem mamy już wielu nowych czytelników a i z dawnych pewnie nie wszyscy przechowali tamten numer.

(Redakcya).

W czem nasza przyszłość?

II.

Polityka a rolnictwo.

Co to jest polityka? My chłopi idąc do urny wyborczej wołaliśmy: „Rządzili nami, teraz my sobą rządźmy!“ Jak z tego widać, polityka to rządzenie! inaczej gospodarowanie, ale rządzić nie znaczy to ministrów obalać i wybierać nowych, lub jednych posłów na cztery wiatry rozścigać, a powoływać innych! Nie!... to tylko przygrywka do rządzenia, a zadaniem gospodarowania jest jak najwięcej dobra do użytku naszego potrzebnego zebrać po to, aby się nam w przyszłości dobrze powodziło. Rozumni gospodarze zabiegają także i o to, aby się ich synom dobrze powodziło, a że to i Salomon z próżnego nie naleje, starają się oni, jak to powiadają, każdemu ze swoich zostawić „talant do życia“.

Jak dobrze gospodarze myślą o przyszłości swojej, tak dobrzy i dzielni politycy powinni myśleć o przyszłości całego kraju, państwa, czyli o „talancie“ do życia dla każdego z nas. Nie tak to łatwo jednak państwu zapewnić wszystkim ten „talant“, czyli jak uczeni powiadają, zdobyć „warsztat do pracy, ciężej to przecież przychodzi państwu, aniżeli pojedynczemu gospodarzowi. Bo jeden ojciec rolnik choćby synom nie dał rzemiosła do ręki lub na innych panów ich nie wyuczył, byle dość uciułał pieniędzy, to gruntu dokupi i życie im zabezpieczy.

Nie tak jest w całym narodzie!

Bo czyż w Galicyi choćby naród miał na tyle pieniędzy, żeby wszystkim rolnikom mógł pokupić tyle gruntu, ile na wyżywienie im będzie potrzeba, zdołałby to uczynić? Nie!... Dlaczego? Bo by gruntu dla wszystkich brakło.

Morgów w całej Galicyi mamy trzynaście milionów. Z tego około pięć milionów mają tak zwani obszarnicy.

Dajmy na to, że możnaby było uchwalić ustawę, na mocy której każdemu z obszarników pozostawionoby tylko 30 morgów na jego wyżycie, a resztę odkupiono i rozsprzedano tego jeszcze roku między gospodarzy-włościan. Czybyśmy obdzielili wszystkich?

My mamy takich gospodarzy, którzy mają ponad 20 morgów 52 tysięcy. Ci są już prawymi gospodarzami i tym nie trzebaby dodać przeciętnie na 15 morgów każdemu poto, ażeby był dobrym gospodarzem. Oprócz tych 52 tysięcy, którzy mają po 20 morg. jest wiele innych biedniejszych, ale takich, którymby jeszcze nie potrzeba dodawać, bo mamy 376 tysięcy takich, którzy mają od 5 do 8 morgów, a więc przeciętnie 6 i pół morga i 375 tysięcy takich, którzy mają od pół do 5 morgów, więc przeciętnie półtrzecia morga.

Jak prosty rachunek nam wskazuje moglibyśmy dodać na 15 morgów tylko tym, którzy mają po $6^1/_2$ morga czyli 376 tysiącom gospodarzy, zaś dla tych 375 tysięcy, którzy mają po $2^1/_2$ morga, jużby gruntu brakło... Jakem już raz napisał, temu narodowi powodzi się dobrze, ten jest szczęśliw, w którym członkowie są zdrowymi jednostkami pod względem gospodarczym t. j. mogą podołać obowiązkom względem swojej rodziny, kraju i narodu, toteż mojem zdaniem lepiej dla narodu by było, gdybyśmy mieli 376 tysięcy dzielnych i majętnych gospodarzy i podarowałbym za nich kilkanaście tysięcy obszarników, bo wtedy wszyscy z nich byliby w stanie wykształcić swoich synów w szkole rolniczej i u siebie na mądrych rolników, córki w szkołach gospodyń na mądre i dzielne gospodynie. Sami moglibyśmy się ze skutkiem zajmować polityką i wogóle pracą dla dobra narodu, coby znowu miało zbawienne skutki dla narodu.

Na takich dzielnych jednostkach opierają się narody i im więcej w którym narodzie jest średnich majątkowo czy to rolników czy rękodzielników, tem większą taki naród ma siłę na zewnątrz i wewnątrz, bo na takich opiera się siła wojskowa i siła podatkowa i w takich jest siła moralna.

Piękne myśli, wzniosłe czyny, uczciwe życie i szczęśliwość ogólna krzewią się bowiem między takimi zamożniejszemi ludźmi, bo na ogół biedak i nędzarz nie będzie o tem myślał, aby dla bliźniego coś dobrego zrobić, ale o tem, aby głód zaspokoić.

U nas jednak panuje ogólna nędza a dlatego właśnie dziadziejemy, że gospodarstwa drobnieją i dzielą się, bardzo wiele jest gospodarzy biedaków, a mało takich zamożniejszych. Bieda więc dla nas, czarno bardzo przedstawia się nam przyszłość nasza...

Od czasu do czasu pojawia się projekt reformy, która nibyto nas ma uszczęśliwić, zapobiedz nędzy, a która w rzeczywistości niema dla nas najmniejszego praktycznego znaczenia, dlatego, bo ludzie boją się powiedzieć sobie prawdy, boją się śmiałego czynu i chcieliby łataniną zrobić coś tam, gdzie gruntownego przeobrażenia trzeba.

Takim projektem nienaturalnym reformy gospodarczej był projekt dr. Hupki, wniesiony przed kilkunastu laty w sejmie „o niepodzielności gruntów włościańskich“.

Pamiętam będąc jeszcze chłopcem, jak się lud na to burzył i jak mój ś. p. ojciec wnosił petycyę opatrzoną setkami podpisów włościańskich na ręce innych posłów, ażeby do takiej ustawy nie dopuścili.

Dlaczego? Bo choć projekt nie był zgubny ale był nienaturalny, był niemądry.

Cóż bowiem — pytam — robiliby ci, którzyby gruntu nie dostali?... Albo musieliby wyjeżdża za morze, albo być parobkami u swoich brac

Pierwsze byłoby rzeczą niemożliwą i dla narodu zgubną, z drugiego nie byłoby żadnego pożytku, bo i temu, któryby grunt miał, nie wieleby się poprawiło, gdyby musiał bezgruntowych braci z rodzinami wyżywić, a i ci ostatni byliby nieszczęśliwymi, będąc parobkami do śmierci.

Na to nie zgodziłby się żaden z ojców, i choć pokryjomu aleby grunta dzielili, z czego tylko zamieszanieby powstało. Trzebaby uchwalić podział folwarków! dla tych bez gruntu! Zapewne! Ale folwarkami i bez żadnych ustaw się podzielimy, bo każdy z nas widzi, jak w oczach znikają folwarki, i czy będzie ustawa, czy nie będzie, my chłopi dwory doszczętnie rozkupimy.

Trza tylko o to dbać, żeby na tych dworach nie osiadali znowu biedacy 2-morgowi, którzyby musieli na wyżycie po Ameryce i Prusach zarabiać, ale żeby tak w miejsce dworów, jako też z tych dotychczasowych malutkich gospodarstw, powstawały gospodarstwa zdrowe, silne, mniej więcej od 10 do 20 morgów.

Polityka w tym kierunku musi więc pomagać rolnikom, aby z biedaków rolnych powstawali zamożni rolnicy.

Do tego zmierzają rozmaite drogi, do tego zmierza najnowszy projekt wszechpolskiego polityka dra Grabskiego, który domaga się 50 milionów bezprocentowej dla włościan pożyczki, aby oni przy pomocy tych pieniędzy mogli rozkupić dwory nie w drobnych kawałeczkach, ale w kawałach kilkunastu morgowych.

Pewnie, że taka rozumna polityka jest potrzebna, takiej rozumnej polityki my mamy się prawo domagać i każdego, kto nie będzie takiej mądrej polityki prowadził, czy on się będzie nazywał stańczyk, czy ludowiec zwalczać gwałtownie musimy. Ale choćbyśmy dwory rozkupili, nie wszyscy będą mieli dosyć do wyżycia gruntu. Jak to rachunkiem wykazałem, zostanie nam 375 tysięcy gospodarstw $2^1/_2$ morgowych. Zostanie więc prawie 2 m i l i o n y g ł ó w rolników, którzy biedę klepać muszą. Ziemia nie wystarcza. Dziś także wszystką obrabiamy ziemię, a idźcie na pierwszą lepszą stacyę, zobaczycie, jakie tłumy nie od dziś do Prus jadą, bo tu nie mają zarobku.

Polityka gospodarcza musi więc być prowadzoną w tym kierunku, ażeby tworzyć gospodarstwa silne, zdrowe, ale także i w tym, ażeby ci, którym gruntu braknie, mogli mieć zajęcie w kraju, mogli mieć uczciwy, na życie wystarczający zarobek. Dziś bowiem jesteśmy już bez gruntu i bez zarobku. Mamy zawiele, nato ażeby umrzeć śmiercią głodową, a zamało ażeby żyć.

Śmiało więc naprzód nie bójmy wywrócić tego, co złe a przystąpmy raz wreszcie do budowy tego co dobre, co uszczęśliwi cały nasz naród.

Dobrobyt ogólny zapewnić nam może przemysł w ogóle a przemysł rolniczy i domowy w szczególności. Głośno więc o niego wołajmy.

Maciej Stopyra.

Wara od polityki!

(Nauczycielom ku rozwadze i pamięci).

Były różne czasy w karyerze p. Stapińskiego, — był taki czas, że Stapiński był przyjacielem wszystkich biedę cierpiących, był wszech... przyjacielem, ale tylko... w gębie.

Wiec w Jaśle pokazał drugą stronę medalu. Pokazał jakim potrafi być p. Stapiński, gdy po barkach wierzących w niego chłopach wlazł na najwyższe godności i sięga po ministerskie zaszczyty.

Kiedy bowiem nauczyciel p. Hawlicki (członek Rady naczelnej Stronnictwa ludowego) w ciętem przemówieniu ostro napiętnował obłudne stanowisko Stapińskiego w sprawie żądań nauczycielstwa, kiedy mu przypomniał obietnice i zaklęcia dane nauczycielom na wiecu w Rzeszowie, gdy to p. Stapiński raj nauczycielom obiecywał uczynić na ziemi, nietylko płacę poprawić, ale nawet dać im mandaty poselskie, — gdy mu to wszystko przypomniał, wtedy niedoszły minister wygłosił te słowa:

„**Nie pozwolę** n i g d y, b y n a u c z y c i e l z a j m o w a ł s i ę p o l i t y k ą, jego obowiązkiem uczyć, a nie politykować“.

Zapomniał już Jaśnie Wielmożny, że do niedawna (gdy mu byli potrzebni) nauczyciele byli mu mili, że przyrzekał zająć się ich losem.

Zapomniał o tem, że prawie wszyscy cierpią nędzę; — Jeśli jemu bieda nie doskwiera, to co tam się stanie wielkiego, gdy jakiś nauczyciel będzie przymierał głodem, — owszem to będzie lepiej, bo nauczyciel będzie pokorniejszy.

„Od polityki wara mu, chyba, że będzie mi posłuszny; polityka to tylko dla takich luminarzy, jak ja, — a nie dla mizernych głodomorów“.

Zapomniał p. Stapiński o jednej rzeczy. Nauczycielstwo jest w kraju stanem, od którego nasz los zawisł, bo jaka szkoła, jaki nauczyciel, takie dziecko. To dziecko ma być potem obywatelem kraju, dobrym synem Ojczyzny, — a gdzie się tego nauczy? W szkole? — Nie. — W szkole nauczy się czytać, pisać i rachować, a nie nauczy się kochać bliźnich, nie nauczy się kochać Ojczyzny i dla niej żyć, dla niej pracować. Tego się w szkole nie nauczy, jeśli nauczyciel nie będzie przejęty temi uczuciami, jeśli nauczyciel nie będzie czuł obowiązku w y c h o w y w a n i a o b y w a t e l i - P o l a k ó w. Nauczyciel zaś nie będzie się poczuwał do tego obowiązku, jeśli nie będzie miał praw obywatelskich, — jeśli on tylko będzie upośledzony pod tym względem. Jeśli nauczyciel nie będzie brał udziału w życiu publicznem, to straci zmysł odczuwania spraw obchodzących cały naród, będzie zaś tylko dbał o to, aby jemu samemu było dobrze.

Stałby się maszyną uczącą abecadła, a nie wychowawcą młodego pokolenia; do szkoły z takim nauczycielem nikt nie oddałby swego

dziecka, bo smutny by je czekał los, — straciłoby to, co jest istotą człowieka — duszę, a stałyby się podobne do maszyny, do katarynek, które grają, jak się je nakręci.

To byłyby korzyści odebrania praw obywatelskich nauczycielstwu.

A p. Stapiński jednem machnięciem ręki załatwia tak ważne sprawy, widocznie przez kilka dni nabrał już rezonu ministra.

Ot tak, po prostu: wara wam od polityki, idźcie do abecadła.

„Obrońca“ wszystkiego, co uciśnione, jeszcze nie stał się panem, a już chciałby rozszerzać prawa nauczycieli... Na szczęście nie wszystkie zwierzęta mają rogi... *S. J.*

Wiec stronnictwa demokrat.-narodowego
w Samborze.

P. Stapiński zapowiedział wyprawę na wschód i poprzysiągł sobie, iż pójdzie tu, aby rozbijać organizacye stronnictwa dem.-nar. i w ten sposób mścić się za organizowanie ludu polskiego przez demokracyę narodową na zachodzie, którym chciał p. Stapiński niepodzielnie rządzić i na barkach tych tysięcy ludu robić swoje własne interesy, jak to miało miejsce od chwili sojuszu z wielkimi rolnikami.

Nie zastanowił się jednak p. Stapiński nad tem, że robiąc wyprawę na wschód, idzie rozbijać pracę tych ludzi, którzy przedewszystkiem lud polski grupowali pod sztandarem narodowym i często zruszczony dla polskości zyskiwali.

Ale mniejsza z tem, któż może p. Stapińskiemu tej wyprawy zabronić. „Ja pragnę zrobić wam zamieszanie na wschodzie, bo tak mi się podoba“ — oto sposób zwykłego myślenia p. Stapińskiego. „Ja wprawdzie pracować wśród ludu i z ludem tam nie będę, bo nie mam ludzi i nie umię pracować — tak dalej argumentuje p. Stapiński — ale cóż szkodzi, jeżeli tym przeklętym wszechpolakom zrobię zamieszanie w ich organizacyach“. Tymczasem wszechpolacy tego najazdu p. Jana wcale się nie przelękli i chcąc dać mu możność do najostrzejszych ataków na demokracyę narodową, zwołali do Sambora wiec publiczny na dzień, w którym zapowiedziano przyjazd p. Jana, t. j. na 14 lutego.

Ale o dziwo! Wielki wódz, planujący wyprawę na wschód, stchórzył i przeniósł się wraz ze swą gwardyą przyboczną, złożoną z 12 pałkowców borysławskich, do Felsztyna, aby tam w małej sali rady miejskiej pomówić z ludem polskim. Ale i tam źle mu poszło i wracał wielki wódz pokonany.

Tymczasem w sali „Sokoła“ w Samborze odbył się wielki wiec, liczący do 1000 uczestników, przeważnie włościan, jakkolwiek prawie całej inteligencyi samborskiej nie brakło, na którem poseł Battaglia zapoznał zebranych z obecną sytuacyą polityczną i zwrócił uwagę, że koniecznym warunkiem do rozwoju naszego narodu jest wywalczenie jak najszerszego samorządu krajowego i wszyscy jesteśmy powołani do ciągłej pracy nad rozszerzeniem idei autonomii Galicyi, a pracując w ciałach samorządnych po gminach, winniśmy tej pracy oddawać się z całem poświęceniem i tę pracę ukochać. Następnie w słowach gorących apelował poseł Battaglia do inteligencyi i uświadomionego ludu aby razem wszyscy stanęli przy warsztatach codziennej pracy i pracą tą gruntowali nasze wpływy i siły we wschodniej części kraju. Przemówienie obdarzyli zebrani oklaskami.

Następnie jeden z mowców postawił rezolucyę, w której dopominał się, aby posłowie nasi nie ustawali w walce o zdobycie autonomii kraju. Rezolucyę przyjęto oklaskami. W dalszym ciągu zapoznał zebranych mowca z przemianą, jaka zaszła w kierunku stronnictwa ludowego i wykazał, że obecnie stronnictwo ludowe jest kliką stojącą na usługach partyi konserwatywnej i na każdym kroku idzie na usługi raczej tej partyi, a nie myśli o sprawach i reformach, które przyczyniają się do podniesienia i zrównania w prawach ludu.

Mówiąc o tem, iż stronnictwo demokratyczno-narodowe jest za nadaniem jak najszerszych praw ludowi naszemu, żąda, aby lud w walce o swe prawa nie zapominał, iż ma on również wielkie obowiązki wobec narodu. W tem miejscu wykazał mowca zebranym, na czem polega praca stronnictwa demokratyczno-narodowego i w jakim kierunku jest ona prowadzona przez organizacyę powiatową stronnictwa.

Organizacye te rozsiane dziś tak w wschodniej jak i zachodniej części kraju, przedewszystkiem tu powołane do pracy, w nich mężowie zaufania gmin włościanie wraz z inteligencyą zastanawiają się co miesiąc nad potrzebami gmin i powiatu i omawiają wszelkie sprawy bieżące. Obecnie wszelkie organizacye powiatowe otrzymały polecenie, aby koła włościańskie robiły zebrania i zastanawiały się nad projektem ubezpieczenia na starość i w tej sprawie sąd wydały, a on będzie wskaźnikiem dla naszych posłów, jak mają się wobec projektu rządowego zachować. Na tem właśnie polega praca naszego stronnictwa, iż pragniemy, aby we wszystkich sprawach ogół obchodzących, opinia wychodziła z dołu.

Mówiąc o pracach stronnictwa w zachodniej części kraju, wykazał mowca zebranym, iż praca w tamtej części kraju ma to ważne znaczenie, iż lud polski poczyna się grupować w całym kraju pod jednym sztandarem, którego godło to obrona interesów narodowych.

Nasze zachodnio-galicyjskie organizacye zrozumiały, że ich obowiązkiem to także obrona

braci chłopskiej z wschodniej części kraju. Lud rozumie, że jego obowiązkiem jest przesiedlanie się na wschód, aby wzmacniać nasze polskie posterunki i kiedy zajdzie potrzeba uchwał wiecowych dla obrony wschodniej części kraju, to zapewno wszystkie nasze organizacye zachodniogalicyjskie o prawa ludu polskiego w tej części kraju się upomną.

Dowodem tego, że praca stronnictwa takich ludzi na zachodzie wychowuje, było w tamtym tygodniu zebranie organizacyi powiatowej w Jaśle, gdzie włościanin Madejczyk zdając sprawozdanie ze zjazdu stronnictwa, przedewszystkiem brać swoją wzywał do tego, aby ona pamiętała, iż w Galicyi wschodniej mieszka nasz brat chłop polski, któremu pomagać i którego bronić musimy.

Włościanin Madejczyk wyraźnie zaznaczył, iż stronnictwo wszechpolskie, to stronnictwo ogólno narodowe, które każe o wszystkich Polakach pamiętać i które wszystkich wzywa do pracy wspólnej dla ciągłego pomnażania dobytku narodowego i budowania przyszłej wolnej Polski. Taką pracę prowadzi stronnictwo i dla niej zyskuje coraz szersze zastępy ludu z całej Galicyi. Tem zakończył mowca swe przemówienie, nagrodzone oklaskami.

Na końcu zebrania zgromadzeni, kiedy się przekonali, że p. Stapiński bojąc się publicznego zebrania, nie stawił się w Samborze, chcąc mu dać do poznania, jakie go tu czekało przywitanie, wyrazili mu za obecny kurs polityki i zdradę spraw ludu, który jest jako obywatel powołany do wspólnej pracy, a nie służyć za narzędzie dla osobistej karyery, jak najostrzejsze potępienie, za którem prócz czterech inteligentów, widocznie z pod znaku konserwy lub postępowej (!) demokracyi, wszyscy jednomyślnie się oświadczyli. — Włościanie z wielką radością głosowali jednomyślnie za rezolucyą, widząc w niej zasłużoną karę dla tego, który lud zdradził.

Po kilku interpelacyach, stawianych przez włościan posłowi Battaglii, na które on wyczerpująco odpowiedział, przewodniczący wiec zamknął.

L. K.

Sejmik relacyjny

POSŁA

Wojciecha Wiącka w Tarnobrzegu.

W dniu 21 bm. odbyło się w sali gminne w Tarnobrzegu zgromadzenie sprawozdawcze zwołane przez posła Wiącka. Obszerną salę wypełnił w połowie lud włościański, miejscowa inteligencya i mieszczaństwo, w połowie żydzi z Tarnobrzega i z powiatu. Zgromadzenie zagaił poseł Wiącek, wyjaśnił zgromadzonym powód zebrania, proponując na przewodniczącego p. Adama Z i e l i ń s k i e g o włośc. z Majdanu zbydniowskiego, na zastępcę p. Jana Kolasińskiego, burmistrza z Tarnobrzega, na co zgromadzeni jednogłośnie się zgodzili. Przewodniczący powołuje na sekretarzy pp. Zygmunta Kolasińskiego i Jana Kurasia z Tarnobrzega, poczem udziela głosu p. Wiąckowi. P. Wiącek w dłuższem przemówieniu przedstawił sytuacyę w Kole polskiem i parlamencie, tudzież omówił działalność swoją i Koła polskiego. Wyjaśnił zebranym, że postawił następujące wnioski: o przydzielenie czynności rewizorów bydła zwierzchnościom gminnym z przyznaniem stosownego wynagrodzenia; o zamykanie szynków w niedziele i święta; o założenie sądu obwodowego w Tarnobrzegu. Dalej poruszył na posiedzeniach Koła następujące sprawy, jak zniesienie podatku gruntowego rządowego, które nie przenoszą czystego dochodu ponad 600 koron; wynagrodzenia gminom za poruczony zakres działania, wreszcie sprawę reformy administracyi starostw.

W dalszym ciągu podniósł najbliższe postulaty Koła, jak odpowiedzialność Namiestnika przed Sejmem, urzędowanie w języku polskim w żandarmeryi i na kolejach itd. Wytłumaczył z jakich powodów Koło głosowało za 3-ch miesięcznem przedłużeniem traktatu handl. z Serbią. — Nader zajmująco przedstawił w cyfrach budżet państwowy i stosunek w jakim Galicya do niego pozostaje. W końcu przemówienia wezwał zebranych do współudziału w pracy społecznej, łącznie z posłami, zwracając szczególniejszą uwagę i nacisk na zaniedbany przemysł krajowy, prosił o j a w n ą krytykę swej działalności. — Zebrani przemówienie posła nagradzali licznymi oklaskami.

Nad tem sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusya, w której pierwszy zabrał głos p. inż. D u d e k. Żąda on, by poseł Wiącek względnie Koło polskie w swoich wystąpieniach wobec rządu zaznaczało energiczniej swoje żądania, przywodząc na przykład Czechów, którzy dzięki swemu radykalizmowi, uzyskali większe korzyści. Następnie porównuje sprawę kanalizacyi w Galicyi z kanalizacyą Wełtawy w Czechach, na którą naród czeski wielkie sumy uzyskał. — Wreszcie domaga się, aby Koło polskie całą siłą dążyło do uchwalenia jak najdogodniejszej ustawy ogólnego ubezpieczenia na starość.

Następnie redaktor „Ojczyzny“ p. R y m a r przemawia o wyodrębnieniu Galicyi, omawia działalność p. Wiącka i klubu stronnictwa wszechpolskiego. Podnosi, że poseł ten podzielił swą działalność na dwie części: parlamentarną i w kraju. Przemówienie p. redaktora wywarło na słuchaczach bardzo dodatnie wrażenie.

Widząc zaufanie, jakiem darzyli słuchacze dotychczasowych mówców, grupa sprowadzonych żydów pod dowództwem Mojżesza Kanarka, postanowiła choć w części osłabić powagę obrad. Coraz większy napływ żydostwa ośmielił do wystąpienia na mownicę p. Kanarka, który jak zwy-

kle począł się popisywać ze swą głęboką polityką. Obawiając się porządnej odprawy od włościan, posła Wiącka podnosił pod obłoki, a potępiał działalność stronnictwa wszechpolskiego. Mówił, że stronnictwo to poczyna upadać w Królestwie Polskiem.

Popisujący się żydowina okazał, rzecz dziwna, bardzo lichą wiadomość w sprawie eksportu bydła rzeźnego do Wiednia, twierdząc, że nie dworskie, ale chłopskie bydło idzie na targ wiedeński. Gdy jednak włościanie śmiechem i kpinami przyjęli tę wiadomość, poprawił się głową na dół, że właśnie obszarnicy kupują bydło na opas od włościan. I znowu śmiech na sali.

P. Kanarek bardzo gorąco bronił ludowców, których zna od lat 20 i do nich należy. Powtarzał też ciągle: „Bracia chłopi". W końcu podnosząc jeszcze raz, że przeciw posłowi Wiąckowi ani słowa powiedzieć nie może, stawia wniosek o udzielenie posłowi Wiąckowi, jako wszechpolakowi, votum nieufności. (D. n.)

Jan Kuraś.

LISTY.

Delejów p. Stanisławów.

Na cześć powstańców z r. 1863. odbył się u nas uroczysty wieczorek urządzony przez włościan pod kierownictwem proboszcza, przew. ks. Kazimierza Jakubowskiego. We wtorek 16. lutego po rannem nabożeństwie za poległych bohaterów z r. 1863. zebraliśmy się wszyscy Polacy w sali szkolnej.

Była muzyka, deklamacye, z których szczególnie piękną „do Matki Polski", wygłosił włościanin Jan Żurawicki, potem o powstaniu styczniowem gorąco mówił ks. proboszcz. Opowiadał, jakto straciliśmy naszą Ojczyznę - Polskę niepodległą, jak później usiłowaliśmy wybić się z niewoli i wskazał, co mamy robić, by dojść do niepodległości naszego polskiego państwa. Gdy swoje przemówienie zakończył okrzykiem: „Jeszcze Polska nie zginęła", pieśń ta rozgrzmiała w całej sali z siłą.

Mieliśmy łzy w oczach, ale nie były to łzy rozpaczne, były one więcej radosne, a to z tego powodu, że rośniemy w siłę i żyjemy nadzieją, że wolność odzyskamy.

Na zakończenie odegrała dziatwa obrazek obrazek sceniczny „Wisła"

Bieśnik p. Brzesko.

(Ciąg dalszy).

Na większą uwagę zasługuje artykuł we wyżej wspomnianym numerze pod tytułem „z Rady państwa" pisany przez posła Jachowicza, gdzie rozwodzi szanowny poseł, jak to ludowcy bronili chłopskich spraw a inni (jak wszechpolacy) okazali się szkodnikami, a najgorsi ze wszystkich: Maślanka, Fidler i Wiącek. Powiada, że ludowcy byli przeciw ustawie o wpuszczenie bydła i nierogacizny na targi do Austryi a wszechpolacy byli za ustawą i gdyby był jeszcze jeden przeciw ustawie, toby była upadła. Równocześnie pozwoliliśmy ks. Pastorowi głosować przeciw ustawie, powiada tenże dalej, jako posłowi miejskiemu. Czemu pozwoliliście swojemu t. j. ludowcowi głosować na szkodę chłopską? Kiedy widzieli ludowcy posłowie, że ta ustawa wyjdzie na szkodę chłopską, a trza było więcej poparcia tylko jednego posła, nie trza było mu pozwalać za ustawą głosować, bo on kiedy się przyłączył się do waszego klubu, ma źle, czy dobrze z wami iść, bo jest wasz, jeźli po waszej stronie jest prawda. Tak kochani ludowcy, wiedzieli, że potrzebna była ta ustawa, aże byłaby nie przeszła bez jednego posła, więc puścili ks. Pastora, aby się potem przed chłopami chlubili, że oni jako posłowie chłopskimi głosami wybrani, bronili interesu chłopskiego, aby przez zabronienie wpuszczania bydła serbskiego do Austryi, chłop spieniężył dobrze swoją chudobę, tylko ten nieszczęsny Fidler, Wiącek, Maślanka temu zaszkodzili, nie głosując z nimi przeciw ustawie. Widać oni chcą tak taniego mięsa, jak ks. Pastor.

Kto ten artykuł w Przyjacielu przeczytał z uwagą, a nad tym dobrze się zastanowił, to powiedział: Obłudnicy! Po pierwsze, jeżeli widzieli, że ta ustawa przyniesie włościaństwu szkodę, pozwalać nie trzeba było ks. Pastorowi głosować za nią, a wymówka, że on mieszczański nic nie pomoże, bo kiedy go inne, nie wspólne interesy wiążą, to niepowinien między ludowcami taki poseł się znajdować, a po drugie chłopi Galicyjscy w tym roku niewiele sprzedadzą bydła opasowego z braku zdrowej paszy i zboża, a nadto masę bydła wyniszczono z początkiem zimy, za bezcen można było bydlę kupić, z obawy przed wyzimowaniem. Pomimo tego na wiosnę niejeden będzie potrzebował kupić, może i tych, co sprzedawali pod zimę, więc spodziewam się, że i tak choć wpuszczono bydło serbskie, będzie u nas drogość. Dlaczego posłowie głosowali za ustawą i jaką przez to zrobili chłopom krzywdę, odpowiedzieli ludowcom, w dodatku do Nr. trzeciego „Ojczyzny". Szczególniej za wszystkich dał odpowiedź poseł Fidler.

Tak, to nic nie pomoże chłopu do dobrobytu, gdy ludowcy zamiast uczciwej pracy będą tylko judzić chłopa, przeciw uczciwszym od siebie, jeżeli mu tylko będą prawić o polityce, a nie wskażą mu drogi prawdziwej, którą ma dojść do dobrobytu, przez różne organizacye jak to ci przez ludowców wyklęci Wszechpolacy postępują. Słychać już w kilku powiatach zaprowadzili organizacyę handlu bydłem i nierogacizną, ale kiedy ona dotrze w powiat Brzeski?

Może da Bóg, że to stronnictwo ludowców

wejdzie na prawe drogi i będzie wiernie służyło całemu ludowi nie jednej tylko klasie, bo widać i w nim, niektórzy ludzie są dzielni, tylko otumamieni bardzo przez Stapińskiego, a z drugiej strony chodzi im trochę o własny interes, iż ono straci mir u ludu, a wyrośnie inne, które będzie szczerze pracować dla podźwignięcia ludu, a tymsamem do odbudowania nieszczęśliwej naszej skołatanej Ojczyzny Polski. Co daj Boże! Tym stronnictwem, które mam na myśli, jest stronnictwo Narodowo demokratyczne. Nie jest to stronnictwo klasowe, ale obejmuje cały naród polski, stara się, aby cały naród Polski znajdował się na lepszej drodze, więc my chłopi gromadźmy się pod sztandar Narodowej demokracyi, czytajmy pisemko „Ojczyznę“, piszmy do niej o naszej biedzie, a ona nam będzie podawać radę, jakim sposobem mamy tę biedę od siebie odganiać. Ale też przy końcu mego listu kochani bracia was upraszam o jedną rzecz, ani się niespodziejecie o jaką; a o taką moi mili, żebyście regularnie płacili prenumeratę, żeby Redakcya mogła numer Ojczyzny“ powiększyć, bo nie jeden mówił, że to malutka gazetka, tak więc, niech każdy spieszy z przedpłatą, nie zatrzymuje, a jeżeli może, pozyska nowych dla niej abonentów, a Boże uchowaj takiego, któryby pobierał gazetkę, a nie zapłacił, bo ten wielką krzywdę czyni, bo to nic za darmo dziś niema, a przecież te numery coś kosztują, które pobierał dotąd, dopóki mu sama Redakcya nie zaprzestanie posyłać. Więc pamiętajcie drodzy bracia o tym! *Wasz.*

WIADOMOŚCI.

Prosimy o odnowienie przedpłaty tych, którzy dotąd jej nie nadesłali.

Rozszerzajcie „Ojczyznę“ — jednajcie nowych czytelników!

Wiec członków i przyjaciół stronnictwa demokratyczno-narodowego odbędzie się w Bochni dnia 4-go marca t, j. we czwartek, w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem. Na wiecu będzie jeden z naszych posłów.

Jest obowiązkiem przyjaciół stronnictwa i czytelników „Ojczyzny“ wziąć w wiecu tym liczny udział.

Taki sam wiec odbędzie się w niedzielę 28-go lutego w Łańcucie. Przyjaciół prosimy o opisy poodbywanych przez nasze stronnictwo w całym kraju wieców.

Kurs kółek rolniczych, na który zjechało około 100 osób z 30 powiatów, otwarto w poniedziałek we Lwowie. Poraz pierwszy bierze udział w tym tygodniowym kursie 9 kobiet, przeważnie nauczycielek ludowych.

O tabliczki u wozów. W niektórych powiatach powydawały c. k. Starostwa zarządzenia, aby każdy wóz miał tabliczkę z nazwiskiem i adresem właściciela. Uczyniły to niby dla bezpieczeństwa publicznego, a naprawdę dla szykanowania przedewszystkiem ludności włościańskiej. Bo czy widział kto, by bryczka pańska miała tabliczkę?! A jeśli jest rozporządzenie władzy, to obowiązuje wszystkich.

Miałem sposobność słyszeć takie tłómaczenie urzędnika starostwa: Rozporządzenie co do tabliczek u wozów, jest wydane po to, aby wrazie jakiegoś wypadku, na przykład przejechania człowieka, można było stwierdzić, kto to zrobił. Bryczki pańskie znają prawie wszyscy w powiecie i można je poznać bez tabliczki. A więc do nich nie stosuje się owo rozporządzenie.

Jeśli by tak rzeczywiście było, to nie stosuje się ono do wozów znanych w powiecie, a więc i do wozów włościańskich. A czy tak jest?! Nie! Jeśli gospodarz pojedzie na jarmark a tabliczki nie ma, i gdy go żandarm albo jaki miejski pachołek ułapi, to choćby był powszechnie w powiecie znany, płaci bez wszystkiego karę.

Skargi na takie postępowanie dochodzą z wielu powiatów, przedewszystkiem z bocheńskiego i kolbuszowskiego. W Majdanie koło Kolbuszowej, to każdego poniedziałku podczas targu urządza się wprost obławę na fury bez tablic. Polują żandarmi i policyant miejski, zabierają naszelniki, uździenice, co im wpadnie pod rękę. Robią to nawet wtenczas, gdy właściciela nie ma przy wozie. Nie wiem, ktoby odpowiadał, gdyby koń spłoszony najściem wysokiej władzy, zerwał się bez uździenicy?!

U nas to już tak powszechnie jest, że wydaje się rozporządzenie nie dla dobra powszechnego, ale na to, by wrazie wypadku miały urzędy podstawę ugryść, kogo nie lubią. Gdy trzeba ominąć ustawę, to się ją omija bez skrupułów. — Trzeba tylko trochę pokręcić, pocyganić tu i owdzie przymilić się. Kto tak robi, to takiego ustawy nie obowiązują.

Ale chłop kręcić nie umie i nie chce, chce tylko, by tak prawa jak i obowiązki odnosiły się do wszytkich równo.

ODPOWIEDZI REDACYI.

Ukarany nar.-dem. Do sprawy przez Was poruszanej jeszcze przy sposobności powrócimy. Skorzystaliśmy w sposób, jak widzicie. Prosimy donosić nam o takich i tym podobnych wypadkach. Zasyłamy pozdrowienia.

Fr. A. w Borowu. Będzie w następnym numerze. Wyrzuty dla „niedokręconych głów“ słuszne. Tak to już na świecie bywa a zwłaszcza u nas. Prosimy częściej pisać do nas.

Zwierzchność gminna w Zurawiczkach: Kto do nas pisał wiemy, a i skądinąd znamy gospodarkę w Waszej gminie. Nie pijcie a nikt Was nie będzie upominał. Sami przecież piszecie, że wójt jak pije to i drugim postawi. Czy on na to jest wójtem?! Fe! wstyd! Takie rzeczy zapisujemy i pamiętać o nich będziemy.

A czego piszecie na papierze z pruskiej fabryki?!

P. Walenty Kłos w Wiązowicy. Nr. 7 wysłaliśmy właściwym czasie i nie pojmujemy, dlaczego nie doszedł. Po otrzymaniu korespodentki wywysłaliśmy po raz drugi.

Szanowny Zarząd Koła T. S. L. w Radziechowie. Po otrzymaniu listu sprawdziliśmy adresy, znaleźliśmy je w zupełnym porządku. Przypuszczamy, że pismo niedochodzi z winy poczty.

Panu Kosińskiemu dwa żądane numery posyłamy.

Wiel. ks. Stanisławowi Jakóbczakowi w Przemyślu wysyłamy wszystkie numery od początku roku.

Antoni Rogus w Żurawiczkach, Wysłaliśmy.

Szanowny Zarząd Koła T. S. L. w Brzeżanach. Obie podane nam czytelnie zamieściliśmy na liście prenumeratorów.

Cwyna z Albigowej. Gazetę i kalendarz wysłaliśmy.

Mikołaj Kuczercha w Miż. Wysyłaliśmy pismo regularnie, nie wiemy, co to ma znaczyć. Wysyłamy po raz drugi.

Wawrzyniec Kijowski w Ber. doln. Zaczekamy.

Michał Niemczewski w Stryju żądane numery wysłaliśmy.

P. Michał Szczepanowski w Nuckowie. Za otrzymane pieniądze dziękujemy.

P. Karol Bernaś Majdan stary. Pieniądze zwrócimy. Zapłaciło Koło T. S. L. w Radziechowie.

P. Wojciech Skrzypek w Wojsławiu. Pieniądze prosimy przysłać pocztą.

P. Józef Barawiecki w Trusinie. Gazetę wysyłamy. Prenumerata wynosi 4 kor. rocznie.

!!!Folwark!!! pod miastem powiatowym 7 klm od Tłumacza przed czterema laty zbudowane, a mianowicie dom mieszkalny murowany, dachówką kryty 4 pokoje i kuchnia, stajnia murowana dachówką kryta na 30 sztuk bydła, stodoła i dom dla czeladzi o trzech izbach, ziemia dobra pszenna, wszystko orne, 6 morgów łąk, woda w miejscu, materyał budowlany, blisko do szkoły polskiej i kościoła 1½ kilom. — ta realność nadała by się bardzo do rozparcelowania na 3 lub 4 gospodarzy — nie mający całej kwoty mogą użyskać 4% pożyczkę spłacaną w dowolnych ratach lub włość rentową — cena całego kompleksu 112 tysięcy koron. Mający chęć nabyć raczą się zgłosić do: Michał Plezia w Turce koło Kołomyi, na odpowiedź proszę markę załączyć; zwiedzać można w każdej chwili za pośredniem zgłoszeniem.

Rzadka sposobność dla gospodarzy!

We wsi Lubinka koło Tarnowa, stacya kolei Pleśna, jest z wolnej ręki do sprzedania sześć morgów gruntu ornego, pszenicznej gleby w jednym kawałku, oraz ¼ morga krzaków. Cena 6.000 Kor. (3.000 zł.)

Bliższej wiadomości udzieli Ludwik Benisz Nowy Sącz, ul. Kościuszki l. 613.

„SLAVIA" Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1869, w Galicyi od roku 1874)

kończył z rokiem 1907 39-ty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcyach „Slavii" z końcem 1907.

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	41,335.041	kor.	01 h.
Premje, uboczne należytości odsetki za 1907 rok	9,341.753	„	93 „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcyach	1·178,362.064	„	28 „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1907	5,277.437	„	24 „
W ciągu 39 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia" swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	97,214 430	„	96 „

„Slavia" przyjmuje w sekcyach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dzieci. — W sekcyi IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii" są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii" są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacya „Slavii" dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15 a. Reprezentacya dla Krakowa i okolicy przy ul. św. Jana l. 1.**

„Slavia" przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencyi na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze zastępców i chętnie udziela agencyi inteligentnym rolnikom. 16

Bank parcelacyjny w Krakowie

Rynek gł. L. 33, I. p. 1 5

ma pod Krakowem jeszcze **parcele większe i mniejsze** gruntów ornych i łąk nad samym gościńcem, nadające się na gospodarstwa — ogrody oraz do pobudowania się **do sprzedania.**

Moczenie w łóżku

Natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.** Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy.

87 18 25

Institut „SANITAS" Velburg P. 43. Bayern.

Rok założenia 1808.

Pierwsza Krajowa Fabryka Dzwonów
Ludwika Felczyńskiego
W KAŁUSZU

(dawniej dziadka Michała i ojca Franciszka).

Poczta i stacya w miejscu.

Poleca dzwony w różnych wielkościach i tonach. Przyjmuje pęknięte do przelania, stare wybite obracam przez montowanie nowego systemu, zmieniając miejsce uderzenia serca; największym dzwonem 8-letni chłopiec dzwonić może. Ceny najniższe, spłata ratami. Dostawiam bez poprzedniego zadatku, w razie gdyby się nie podobały, zamieniam lub zabieram własnym kosztem. 9 12

Bank ziemski w Łańcucie

poleca kupno gruntów w następujących majątkach:

1. KOŁOKOLIN.

Wieś w powiecie rohatyńskim. 480 morgów urodzajnej roli o położeniu cokolwiek pagórkowatem, oraz łąk. Cena gruntów wynosi 700—800 koron za mórg. — W Kołokolinie znajduje się fabryka gipsu i cementu oraz kopalnie alabastru i marmuru.

W oddalonym o 1 km. Żurowie znajduje się kościół rzym.-kat. i szkoła polska. Do około kolonie polskie w Bukaczowcach, Czerniowie, Żurowie i Łukawcu żurowskim. W Bukaczowcach, oddalonych o 7 km. znajduje się stacya kolei żelaznej oraz urząd pocztowy i telegraficzny.

2. OLESZA i SAWAŁUSKI.

Wieś w powiecie buczackim. 600 morgów roli, łąk i lasów. Glebę stanowi urodzajny czarnoziem, na którym uprawiają tytoń, oraz wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych. Cena gruntów wynosi 600—1000 koron za mórg.

Sawałuski oddalone o 5 km. a Olesza o 9 km. od miasteczka Monasterzyska, w którym znajduje się sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacya kolei żelaznej, kościół rzym,-kat., szkoła polska, urząd pocztowy i telegraficzny oraz fabryka tytoniu, zatrudniająca tysiąc kilkaset robotników i robotnic.

Parafia rzym.-kat., kościół i szkoła polska znajdują się także w Kowalówce, przytykającej do Oleszy.

3. OTTYNIA.

Miasteczko w powiecie tłumackim. 760 morgów urodzajnych ról i słodkich, dwukośnych łąk są do nabycia w cenie po 800—1400 K za mórg.

W Ottynii znajduje się fabryka maszyn i narzędzi rolniczych Bredta.

Prócz tego znajdują się w miejscu: sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacya kolei żelaznej, parafia rzym.-kat, kościół, szkoła polska oraz urząd pocztowy i telegr.

4. STADNIA.

Wieś w powiecie złoczowskim. 550 morgów roli i łąk. Role są bardzo urodzajne, bogaty czarnoziem. Cena gruntów wynosi 600—800 Kor. za mórg.

Stacya kolei żelaznej Skwarzawa oddalona jest od Stadni o 3 km. W Skwarzawie znajduje się kościół rzym. kat., szkoła polska, oraz urząd pocztowy i telegraficzny.

4. ZŁOTNIKI.

Miasteczko w powiecie podhajeckim. 2000 morgów roli i łąk oraz 300 morgów lasu. Pieroszorzędne grunta pszenne (urodzajny głęboki czarnoziem) są do nabycia w cenie 600—1000 Kor. za mórg.

Parafia rz.-kat., kościół, szkoła polska i urząd pocztowy znajdują się na miejscu.

Stacya kolei Denysów lub Mikulińce-Strusów. Po otwarciu budującej się kolei Lwów-Podhajce, będzie stacya kolei w oddalonych o 14 km. Podhajcach.

Zgłoszenia nabywców parcel przyjmuje dla wszystkich tych majątków Bank ziemski w Łańcucie, oraz miejscowi delegaci Banku w Kołokolinie, Oleszy, Stadni, Ottynii i Złotnikach.

Część ceny kupna może być rozłożoną do spłaty na przeciąg najwyżej lat kilku za opłatą umówionego procentu.

Dla nabywców gospodarstw 10-morgowych i większych tworzy Bank na ich życzenie włości rentowe.

Bank udziela na żądanie wszelkich wyjaśnień, a delegaci Banku w miarę możności ułatwiają nabycie materyałów budowlanych.

Pośrednicy otrzymują wynagrodzenie wedle umowy z Dyrekcyą. 17 1 6

Bank Ziemski w Łańcucie

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, począwszy od 100 kor. wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

Bez wypowiedzenia do kwoty		. . . . .	500 koron	
za 8-dniowem wypowiedzeniem do		. . .	1000 „	
„ 14 „	„ „	. . .	3000 „	
„ 30 „	„ „	. . .	5000 „	
„ 60 „	„ „	. . .	10000 „	i wyżej

Od kwot ponad 1000 kor. złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy, aniżeli po 5% od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank na żądanie odpowiednie książeczki wkładkowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszów.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9—12 przed południem i od 4—7 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt rzym.-kat.

4 6

Kto postanowił jechać za morze

do Ameryki północnej

Brazylii albo Kanady

niech w interesie własnego dobra napisze **zaraz** o bezpłatną poradę, wskazówki i przestrogi **do nowozałożonego** w celu opieki nad wychodźtwem i ochrony ich przed wyzyskiem

POLSKIEGO

Towarzystwa Emigracyjnego

w Krakowie,

którego tymczasowy adres dla listów jest następujący:

DR. FRANCISZEK BARDEL

Kraków, Mały Rynek 1.

13 3 3

Pierwszy i najtańszy w kraju



Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu

dla użytku familijnego i rękodzielników oraz do wyrobów pończoszkowych.

Agentami się nie posługuję.

JÓZEF IWANICKI

specyalista i mechanik - Lwów, Hotel Zorża.

Kurs haftu bezpłatnie.

Cenniki gratis i franco.

67 8 52

Reumatyzm, **gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole,** poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5-ciu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chem. dra Juliasza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu

Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 kor. nie licząc opakowania i franco. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie aptece chemika

Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Do nabycia w aptekach: we Lwowie: Dewechego, Haya Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza; w Krakowie: Wiśniewskiego; w Czerniowcach Schmidta 53 44 52 i Fontina.



Najstarszy i najtańszy w Galicyi, magazyn ulepszonych maszyn do szycia, pod firmą:

Dostawca dla c. k. urzędników państwowych

R. PAWŁOWSKI

Dostawca dla c. k. urzędników państwowych

w Krakowie, Rynek L. 18 1 5 26

poleca wszelkiego rodzaju maszyny do szycia najnowszej konstrukcyi z najlepszych światowej sławy fabryk. **Specyalność!** Ulepszone Singera maszyny do szycia i do haftu przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane, nadające się także wybornie do haftów białych i wypukłych, których żadne inne maszyny wykonać nie potrafią. **Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie,** premiowane najwyższemi nagrodami na wszystkich wystawach. **Szyją** nadzwyczaj lekko i zawsze, nawet po długoletniem używaniu zupełnie cicho. Do nabycia wyłacznie tylk w moim składzie maszyn.

Bezpłatne kursa nauki haftów w miejscu i na prowincyi. — Żądajcie cenników wraz z historyą maszyn do szycia i opisem sposobu haftowania.

Kto zamiast do Prus wolałby jechać na roboty

do Francyi

gdzie zarobki są wyższe i lepsze traktowanie, niech napisze zaraz do nowozałożnego w celu opieki nad wychodźtwem

Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego

W KRAKOWIE,

które postanowiło zająć się organizacyą wychodźtwa sezonowego we Francyi i zakłada tam własne biuro.

Adres tymczasowy Towarzystwa Emigracyjnego jest następujący: **Dr. Franciszek Bardel, Kraków, Mały Rynek 1.**

W skład Rady Nadzorczej Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego wchodzą: Poseł Dr. Jan Hupka jako prezes, Prof. Dr. Franciszek Bujak jako wiceprezes, Sekretarz Tow. Rolniczego Dr. Raczyński jako sekretarz, poseł Jan Wasung jako zastępca sekretarza, oraz jako członkowie: poseł Prof. Dr. Alfred Halban, Cez. Haller, Rejent Edm. Klemensiewicz, Redaktor B. Laskowicki, poseł Jan Stapiński, Rejent Starzewski, Sekretarz lwowsk. Izby handl., Dr. Wład. Stesłowicz, Radca Wydziału kraj. Dr. Ignacy Szyszyłowicz i poseł Franciszek Wójcik,

Dyrekcyę tworzą: Dr. Fr. Bardel, Ant. Lisowiecki i Józ. Okołowicz jako dyrektorzy oraz Dr. W. Ungar i St. Wąsowicz jako zastępcy dyrektorów. 14 3 3

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest **powszechnie znane** jako **wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie;** do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego **powszechnie** ulubionego środka domowego należy **przyjmować** tylko butelki oryginalne w pudełkach z **naszą** ochronną marką **„kotwicą“,** wtenczas **jest** pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“

w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

81 21 42

TANIE CZESKIE PIERZE



5 kilo: świeżo darte K 12·— białe i bardzo miękkie darte K 18·— 24·—, śnieżnej białości i bardzo miękkie darte K. 30·—, 36·—, wszystko opłatnie za zaliczką. Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.

BENEDYKT SACHSEL, Lobes 216, koło Pilzna Czechy. 1 8

Redaktor i wydawca: **Stanisław Rymar.** Kraków. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.